Rok 6. Kalisz dnia 6 (18) Czerwca 1875 r. № 48.

KALENDARZ
Dziś św. Marka i Marceljana.
D. 19 „ Gerwazego i Protazego.
„ 20 „ Sylwestra Pap.
„ 21 „ Alojzego Gonzagi W.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po k. 3.

# KALISZANIN,

## GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

| Ciepła | rano | w poł. |
|---|---|---|
| Wczoraj . . . | 14 | 25 |
| Dziś . . . . . | 18 | 28 |

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.
Wczor. 762 mm. Pogoda.
Dziś 760 „ Barom. opada.

**Piątek dnia 18 czerwca 1875 roku.**

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

## Wiadomości miejscowe i okoliczne.

⁂ Słyszeliśmy z najwiarogodniejszego źródła, że uznając nieobliczone korzyści, jakieby z przekształcenia tutejszego prywatnego Progimnazjum Męzkiego Klassycznego p. Edwarda Pawłowicza na szkołę realną, w rozmiarach Gimnazjum, wyniknęły, JW. Naczelnik Gubernji wpływem Swoim wyjednać raczył łaskawie zapewnienie JW. Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, iż jak tylko p. Pawłowicz w ustanowionej przepisami drodze, o przekształcenie to, z formalnem podaniem wystąpi, JW. Kurator takowe JE. Ministrowi Oświecenia Publicznego z przychylną opinją przedstawić nie omieszka.

Pomyślną tę wiadomość, na którą tylu ojców, tyle matek, z upragnieniem oczekiwało, pospieszamy donieść czytelnikom naszym, wróżąc jednocześnie powstać mającej u nas instytucji, pod kierunkiem tak zdolnego pedagoga, jakim jest p. Pawłowicz, jaknajpomyślniejszy rozwój.

⁂ W wytkniętem przez Magistrat miejscu na kąpanie się dla uczniów tutejszego Gimnazjum, codziennie, i to właśnie w chwili, gdy ciż używają tej ważnej higjenicznej przyjemności, woźnice i parobki stajenni przybywają pławić konie. Dla uniknienia łatwo mogącego wyniknąć ztąd wypadku, a nawet nieszczęścia, a choćby tylko dla usunięcia niewłaściwości, należałoby postawić tam strażnika.

⁂ Ostrzegamy publiczność, a zarazem zwracamy uwagę osób nad bezpieczeństwem publicznem czuwających, że z domu p. Kempnera (róg rynku i ulicy Browarnej), odrywały się już po parę razy znaczne kawały gzymsów, co jak np. wczoraj, grozić mogło zabiciem, a przynajmniej ciężkiem okaleczeniem, przechodzącemu podówczas panu W. i jego towarzyszowi.

⁂ Ktoby mógł odłożyć siedm tygodni czasu i 450 rubli na użycie rzeczywistej, a połączonej z prawdziwą dla zmysłów i umysłu korzyścią, przyjemności, temu radzimy zapisać się na współuczestnika wyprawy turystów, jaka we wrześniu r. b. z Warszawy do Włoch wyruszy. Podróżni, jakich liczbę przypuszczalnie na kilkudziesięciu obliczono, wsiadając do wagonu w Warszawie, już o niczem więcej myśleć nie potrzebują: zwiedzą kolejno Wiedeń, Tryest, Wenecję, Rzym, Neapol, Florencję, Genuę, Turyn, Medjolan, Lago Maggiore i inne miejscowości. Przedsiębiorca tej wyprawy dostarczy im biletów na kolej i statki parowe, zapewniając wszędy, gdziekolwiek nieco dłużej zatrzymać się przyjdzie, osobne dla każdego numery w najlepszych hotelach, z zupełnem tamże utrzymaniem. Słyszymy, iż wiele już osób zapisało się na listę; dziwna rzecz tylko, dlaczego pisma warszawskie, donosząc o tem, nie wymieniają nazwiska przedsiębiorcy?

⁂ We środę wieczorem, p. G. księgarz tutejszy, z p. D. obrońcą sądowym, przechodzili ulicą Kanonicką, podczas, gdy z ładownej frachtowej bryki, składano przywiezione dla handlu p. Mikulskiego towary. Bryka zajechała była tak blizko trotoaru, że koła jej zaszły aż w rynsztok. Tragarze zajęci byli właśnie wytaczaniem jakiejś paki, mogącej mieć kilka centnarów wagi, i nie mogąc utrzymać jej, dla powolnego po ligarach zesunięcia, puścili, tak, że paka ta szybko padła na trotoar, i pp. G. i D. ledwo, ledwo zdołali uskoczyć na bok przed grożącem ich nogom zmiażdżeniem. Nie zaszkodziłoby pp. tragarzom odbywać podobnego rodzaju czynności z nieco większą ostrożnością i nieco większem dla przechodzących bezpieczeństwem.

⁂ W alei Józefiny, temi dniami podchodził do ławek mały chłopiec, lat około dziesięciu, prosząc o jałmużnę, i ukazując skurczoną kalectwem rękę. Ten i ów litując się, obdarzył go paru groszami, aż dopiero mniej od innych łatwowierny p. P., chcąc się o rzeczywistości jego nieszczęścia przekonać, wziął go na bliższą konfessatę. Ta widocznie nie podobała się małemu żebrakowi, bo odszedł dalej, nie czekając datku, co właśnie stało się dla pana P. pobudką do bliższego zbadania tej kwestji. Poszedł za nim do następnej ławki, co gdy chłopiec obaczył, dał drapaka i w pośpiechu, zapominając o swej roli, wysunął zdrowiuteńką należytej długości rękę. Jak to trzeba być ostrożnym ze wspieraniem ulicznej *niby-nędzy!*

⁂ Od niejakiego, ale dość już dawnego czasu, kilkoletni zaledwie dzieciak, nosząc pewną ilość kantówek (linji do linjowania), parę łokci do mierzenia towarów i t. p. stolarszczyznę, ofiaruje swój towar przechodzącym, z oświadczeniem, że *„jeszcze dzisiaj nic nie jadł,“* i niejeden wzruszony litością, daje mu parę groszy, nie biorąc towaru. Wyzyskiwanie to, tak dalece przeszło u malca w rzemiosło, iż spotykamy go niekiedy *po jedenastej godzinie w nocy*, tęż samą powtarzającego piosenkę. Tu już nie malca, ale rodziców winić należy, iż dziecko do próżniaczo-oszukańczego tak wcześnie zaprawiają życia; a że to jest uplanowanym widocznie z ich strony przemysłem, dowodzi okoliczność, iż malcowi, o którym mowa, towarzyszy zawsze, w pewnej o kilka kroków odległości, starszy od niego wyrostek, kontrollujący zapewne rezultaty tego polowania na miłosierdzie przechodniów.

⁂ Piszą nam ze Stawiszyna, że obywatele tamtejsi, pp. Knor i Graliński *proprio-motu*, nie mając żadnego pod tym względem obowiązku, jedynie z pobudek miłości bliźniego, zajęli się gorliwie postawieniem stodoły na probostwie, a p. Perczyński, obywatel z Kionczyna, ten sam, który (jak to w swoim czasie donosiliśmy) ofiarował był słomę dla pogorzelców stawiszyńskich, przezna-

# DZIEDZICZNY NARZECZONY

## POWIEŚĆ,

KTÓRĄ AUTOR ZA PRAWDOPODOBNĄ UWAŻA.

(*Ciąg dalszy*).

Guwerner siadał do stołu z hrabią, hrabiną i Anatolem. Zazwyczaj po deserze, gdy uczeń poszedł przygotowywać się do jutrzejszych lekcji, a hrabina oddaliła się do swojego appartamentu, hrabia zapaliwszy lulkę na długim cybuchu, z kosztownym na końcu bursztynem w emaljowanej oprawie, czynił ten zaszczyt panu Podolskiemu, iż prosił go o przeczytanie najświeższego numeru *Gazety Warszawskiej* i do dysputy nad tą albo ową kwestją polityki zagranicznej, (nie tak obficie wtedy, jak dzisiaj, w tem piśmie traktowanej), dopuszczać raczył.

Kiedy niekiedy, dla samej przyzwoitości, hrabia zapytywał od niechcenia, o postęp swego pupilla: wówczas pan Podolski zdawał dosyć sumiennie sprawę z tego, o co go pytano, nie obwijając w bawełnę, iż jakkolwiek jest lepiej, niż było, zawsze jeszcze wiele, bardzo wiele nie dostaje do zupełnie zadawalniających rezultatów.

— Eh! to też to czas jeszcze po temu. Nie należy chłopca zbytecznie przeciążać nauką. On tak słaby, taki wątły... A zresztą, czyż mu to tam tak dalece potrzebne? czy on to będzie księdzem, czy doktorem?..

— Ale zawsze, panie hrabio, nauka nie zawadzi i przy fortunie. Jak jest pociechą w nieszczęściu i przeciwnościach, tak dodaje blasku śród pomyślności i rozkoszy—odpowiadał sentencjonalnie pan Podolski.

Hrabia wiedział aż nadto dobrze, że to tylko czcze słowa w ustach starego safanduły, który mu zbyteczną gorliwością nie pokrzyżuje widoków.

Krzywem za to okiem patrzył na stosunki Anatola z Pawełkiem, obawiając się wpływu jego koleżeństwa, ale żadną miarą nie mógł znaleźć środka na zerwanie węzła, który zawiązało uczucie, a uświęciły wzajemnie zmieszane łzy. Pawełek, jak wiadomo, był najpierwszym uczniem; pilność jego w klassie i zachowanie po za klassą, tak ojcowie i matki swym dzieciom, jak nauczyciele innym uczniom za wzór do naśladowania stawiali; pochodzenie Pawełka ze szlachty, (na co wtedy jeszcze pilną zwracano uwagę), nie ulegało najmniejszej wątpliwości... nie było zatem sposobu pozbycia się tego drobnego napozór, ale potężnego moralną siłą przeciwnika.

Raz, ale tylko raz jeden, przesunęła się przez głowę hrabiego myśl ujęcia go sobie, zjednania jego ufności i stopniowego obałamucenia w częstych rozmowach, zgubnemi sofizmatami, tym subtelnym, a tak łatwo w młode serca zaszczepiającym się jadem... ale gdzież tam!..

Wystarczyło jednej gawędki podczas obiadu, na który dumny Odętowski zaszczycił Pawełka zaproszeniem, aby wszelką z tej strony utracić nadzieję. Odpowiedzi Pawełka jasne i stanowcze, nad wiek rozsądne i trafne, znamionujące silny i niezachwiany charakter, zbijały z tropu starego, szczwanego lisa, tak, że w końcu musiał dać za wygraną i wstał od stołu, pomrukując między zębami:

— *Diable de morveux! il n'y mord pas!..* (Przeklęty smarkacz! nie da się złapać!)

Te parę grubych i niewykończonych zarysów, mogą mniej więcej obznajomić czytelnika z atmosferą, w jakiej nie żyć, ale wegetować zmuszonym był Anatol.

Słabszej od Pawła umysłowej będąc organizacji, łatwiej też mógł uledz wpływowi wolterjańskich pojęć wujaszka: i te byłyby się stały dlań najoczywistszą zgubą, gdyby Opatrzność nie była mu dała silnej przeciw złemu tarczy, w przyjacielskiem sercu kolegi.

Powiedzieliśmy wyżej, że „co Paweł dawniej zbudował, to jutro obalał opiekun, wujaszek, hrabia Odętowski...“ tu znów powiedzieć musimy, że na trzeci dzień, poczynało się odbudowywanie, i tak szła ciągła walka, przypominająca perski dogmat religijny o Ormuzdzie i Arimanie, dwóch duchach, z których jeden olbrzymim młotem wbija człowieka po śmierci w bezdenne piekła otchłanie, a drugi jaśniejącemi, pełnemi blasku cęgami wydobywa go na wierzch, i ta przyjemna, (a może też obojętna, bo tego trudno się dowiedzieć) dla nieboszczyka zabawka, powtarza się co chwila z niezmordowaną obu panów duchów wytrwałością.

Ktoś mógłby zapytać nas o rolę, jaką na Bożym świecie odgrywała hrabina Odętowska?.. Hra-

czył i tym razem tyle słomy, ile jej na pokrycie rzeczonej stodoły będzie potrzeba. Wspomnionemu wyżej p. Gralińskiemu zawdzięcza prócz tego Stawiszyn gorliwe zabiegi około założenia tamże apteki i oswobodzenia tym sposobem miejscowych i okolicznych mieszkańców, od smutnej konieczności, wysyłania po lekarstwo, nieraz w nader pilnych wypadkach, do Kalisza, albo do Konina.

*** W obecnej epoce, w której przez dziwny jakiś, niewytłomaczony instykt w młodych, pozbawionych lepszego wychowania chłopcach, do tak zwanego *wykręcania* gniazd i pastwienia się nad pisklętami, często zdarzają się wypadki spadnięcia z drzewa, złamania ręki albo nogi, nieźle byłoby jeszcze odstraszyć tych psotników od złego, opowiedzeniem im następującego faktu, jaki podaje pismo *Przyroda i Przemysł*: „W pewnej wsi, departamentu Aix, para sow na dębie, tuż przy domu włościanina stojącym, założyła sobie gniazdo. Samica najspokojniej wysiedziała jaja i wylęgła się z nich para sowiąt. Młody parobczak spostrzegł to, a nie mogąc przezwyciężyć wkorzenionego w ludzie, niczem zresztą nieuzasadnionego wstrętu przeciwko sowom, puszczykom i t. d., postanowił zniszczyć młode święta. Pewnego dnia, kiedy już młode latać zaczęły, wykonał swój plan: wybrał młode i zabił je. Zaraz wieczorem spostrzeżono ojca zamordowanych sowiąt, krążącego koło domu, w którym mieszkał zabójca jego dziatwy, lecz nie zwrócono nań uwagi. Tak samo spostrzeżono go kilka wieczorów z rzędu, oblatującego koło domu, jakoby dla wprawiania się w lot. Plan ptaka jednak był inny—zaczaił się on na zbójcę swych dzieci. Wycieczki te trwały pięć dni, przez które ptak nie odważył się na napad. Szóstego jednak dnia, wieczorem, kiedy parobczak wyszedł z domu na podwórze, rozwścieczony ptak rzucił się na niego, szponem złapał za oko, które mu wyciągnął z jamy, przerywając przytem jedną z najważniejszych błon. Na krzyk parobczaka i ptaka, przylecieli ludzie, co gdy ptak zobaczył, puścił swą zdobycz i uleciał na pobliskie drzewo. Omdlałego parobczaka zanieśli do izby, lekarz przywołany wprawił wprawdzie oko w orbitę, lecz oświadczył, że wyleczenie się, przypłaci utratą oka."

— Z kwesty wielko-tygodniowej w r. b., którą zająć się raczyły uproszone przez członków Rady Gubernjalnej Kaliskiej Dobroczynności publicznej Panie, zebrano na korzyść zakładów dobroczynnych w Kaliszu i złożono Radzie rs. 252 k. 71, a mianowicie: w kościele po-Bernardyńskim pani Bogatko zebrała rs. 12 kop. 38 i pani Niżyńska rs. 7 kop. 50; w kościele Ś go Mikołaja pani Grodziecka zebrała rs. 36 kop. 83 i pani Bodurzyńska rs. 31 kop. 50; w kościele Franciszkańskim pani Rzuchowska rs. 59 kop. 30 i pani Jabłkowska rs. 18; w kościele Panny Marji pani Heybowicz zebrała rs. 33 k. 18 i pani Czajczyńska rs. 13 k. 55, i w kościele OO. Reformatów pani Dąbrowska rs. 18 i pani Urbanowska rs. 22 kop. 32; razem, jak wyżej, rs. 252 k. 71. Za osiągnięty z powyższego źródła dochód, tak ofiarodawcom, jako też wyżej wymienionym Paniom i tym Osobom, które brały udział w takowej kweście, Rada Gubernjalna wynurza niniejszem najszczersze podziękowanie.

## Korespondencja Kaliszanina.

*Kleczew dnia 8 czerwca 1875 r.*

Po wielu latach rozłąki z waszym grodem, w łonie którego spędziłem młode lata, czasem kochany i pieszczony, a więcej macoszą ręką od losu chłostany, wypadło mi obecnie zrobić do was wycieczkę. Znalazłszy gościnność i serdeczne przyjęcie, wróciłem do domu zadowolony przekonaniem, iż pomimo utrwalających się coraz więcej zasad pozytywizmu, mających na głównym celu byt materjalny, są jeszcze zacne i umiejące kochać serca, niepozbawione ciepła, pod tchnieniem którego ogrzać się, i nowych sił do dalszej walki z żywotem zaczerpnąć można.

Z głębi zatem zaścianka, w którym przebywam, lecz zarazem i z głębi mego serca, ślę Wam, Kaliszanie, serdeczne podziękowanie i braterskie pozdrowienie.

Co się tyczy samego Kalisza, prócz tego, że w hotelach waszych, a przynajmniej w tym, w którym za stałem, z powodu wysokich cen, tych właśnie artykułów, jakie się liczą do „chleba naszego powszedniego", magnaterja tylko stawać może, znalazłem zresztą,

„...wszystko, tak jak było,
„Nawet się ku starości nic nie pochyliło."

Kalisz bowiem, jak stara kokietka, wypudrowany, wymalowany i w nowe szaty przyodziany, młodszym dziś wygląda, niż przed dwudziestu laty.

Zwiedzając jednak kościoły, zgorszony byłem nieco, że odnowienie świątyni Ś go Mikołaja wewnątrz, mimo dążności i nacisku waszego organu, mimo starań i zabiegów p. Ad. Ch. et Comp. nie jest dotąd ukończonem i wiele jeszcze do zrobienia pozostaje; jak niemniej tem, że podług mego widzenia rzeczy, wystawieniem schodów na chór wielki, zamiast ozdobić, oszpeciliście wnętrze kościoła, gdyż wejście na chór, można było urządzić z kruchty *). Jakkolwiek nie moją jest rzeczą wdawać się w te szczegóły; z uwagi jednak, że jestem prawie dzieckiem Kalisza i ciągle pod jego jurysdykcją zostając, nie wychodzę ze stosunków, w jakich mnie los mój z nim postawił. Ustęp ten, raczcie mi przebaczyć, zwłaszcza że sami w swem piśmie, notowaliście także fakty o nieobchodzącej was bezpośrednio reparacji kościoła parafialnego w Kole, jaki mówiąc nawiasem dzisiejszy swój stan stawiający go w rzędzie najpiękniejszych naszych świątyń, winien przewa-

*) Nie potrzeba schodów z kruchty, gdyż te, które prowadzą na wieże, prowadzą jednocześnie i na chór. Drewniane zaś w kościele są tymczasowe. (*Przyp. Red.*)

żnie p. C... rejentowi. On to nietylko inicjatywą, staraniem i zabiegami, ale i znacznym swoim funduszem, uciułanym długoletnią pracą i oszczędnością, do tego stanu go doprowadził. To też jeżeli każde przestępstwo, wcześniej, lub później, w ten lub inny sposób odbiera zasłużoną karę, to nawzajem zacny i szlachetny czyn, nigdy prawie nie zostaje bez nagrody, jeżeli nie materjalnej, to moralnej. Prawda ta, (czego sam byłem naocznym świadkiem), spełniła się na p. C... w całej swej rozciągłości. Kiedy bowiem w miesiącu kwietniu r. b., wydawał doroduą swą córę Władysławę za p. B... kupca i obywatela tamtejszego, publiczność tak miejscowa, jak okoliczna, sama, z własnego natchnienia, dowiedziawszy się o dniu ślubu, chociaż obrząd ten, oznaczony był na wieczór, od samego już południa, literalnie obległa nietylko sam kościół, lecz także i cmentarz, a nawet przyległe mu ulice, tak dalece, że do ołtarza, przebojem tylko dostać się było można; samo zaś wnętrze kościoła, na oświetlenie którego złożyły się bezpłatnie wszystkie miejscowe bractwa, wieńcami i girlandami *ad hoc* sprowadzonemi, był ozdobiony. W czasie obrzędu, gdy muzyka zagrała zwyczajny hymn „*Veni Creator*" palono różno-kolorowe ognie bengalskie, światło których w dziwnie uroczych kształtach, przedstawiło zdziwionemu ludowi fantazmagoryczne widowisko. Nic więc dziwnego, że niespodzianka taka, spowodowana jedynie sympatją ogółu, rozrzewniła tego, dla kogo była urządzoną, i że tym sposobem sam p. C... uznał się dostatecznie wynagrodzonym za czyn, *pro publico bono* bezinteresownie spełniony, czego mu, sto z górą osób na gody weselne zebranych serdecznie winszowało.

W chwili, kiedy to piszę, groźne burze przechodzą po nad naszemi głowami; szalony wicher wstrząsa domami, wyrywa gonty z dachów, przewraca drzewa i parkany. Piorun za piorunem bije; deszcz leje jak z cebra, kobiety krzyczą, dzieci płaczą. Na domiar biedy, usunęliśmy okna podwójne, pozostawiając na lato pojedyncze; deszcz, nie szanując cudzej własności, potokiem wdziera się do mieszkania, — podstawiają miski, cebratki, szafliki i wszystkie miednice; spieszę więc do pomocy w porządku, na tem mój list zakończam, obiecując na przyszłość, że gdy znajdę fakt godny zanotowania, zakommunikować go wam nieomieszkam, w drugim liście, jeżeli, ma się rozumieć, niniejszym nie wzgardzicie. *R...*

## Rady, które przy ratowaniu tonących zachować należy.

(Dokończenie).

*Środki i narzędzia, jakie mieć powinni w skrzynce i tornistrze, udający się na ratunek topielców.*

W skrzynce: 1) nożyce, 2) ręczniki, 3) szczypce do wyciągania języka, 4) pałeczki fiszbinowe

---

bina?.. — ot była to sobie arystokratyczna lalka, ni stara, ni młoda, ni brzydka, ni piękna, ni zła, ni dobra—była to chodząca machina, spełniająca wszystkie życiowe funkcje bezmyślnie, automatycznie i zimno.

Wstawała późno, siedziała długo przy toalecie, czytywała francuzkie romanse, spowiadała się regularnie u samego księdza Arcybiskupa, odbywała długie konferencje z Jakubowiczową, słynną na owe czasy modniarką...

ot i wszystko...

Przy takim charakterze i usposobieniu, nie mogła ona wywrzeć na otaczających ją żadnego wpływu...

zostawmy ją więc w pokoju.

— Winszuję ci! winszuję, mój najdroższy — zawołał Anatol, rzucając się na szyję przyjacielowi.

Paweł w milczeniu, ale szczerze odwzajemnił uścisk i pocałowanie.

— Cóż teraz myślisz robić ze sobą?

— Sam nie wiem jeszcze...

— A więc słuchaj! Mam zrobić ci propozycję, tylko przedewszystkiem daj mi słowo, że się na nią zgodzisz...

— Gdybym dał je z góry, w takim razie propozycja przestałaby być propozycją, a zamieniłaby się w jakiś przymus osobisty. Aż nadto dobrze wiesz, czem jest dane słowo u człowieka, który je cenić potrafi. Jakże więc mógłbym zobowiązywać się słowem do czegoś, o czem nie wiem? co przy najlepszych nawet chęciach, przechodzić może siły moje? Powiedz... ja rozważę... a jeżeli to, co mi proponować zamyślasz, jest dla mnie wykonalnem, jeśli zgadzać się będzie z mojem przekonaniem i zasadami, bądź pewien, mój drogi, iż nie zawaham się ani chwili, spełnić to, czego sobie życzysz.

— Niech i tak będzie... tylko uprzedzam cię mój Pawle, mój kochany Pawluniu, Pawełku, Paweleczku, że jeślibyś mi odmówił, zrobiłbyś mi niewypowiedzianą przykrość.

— Powiedziałem ci i powtarzam, że co tylko będzie w mojej mocy, to uczynię.

— Otóż, wuj wysyła mię za granicę z Podolskim. Jedź ze mną...

— Anatolu! czy zmysły straciłeś?... a skądże ja wziąłbym pieniędzy na drogę?...

— Jeżeli tylko w tem przeszkoda, to niech cię o to głowa nie boli... Pojedziesz na mój koszt...

— Nigdy!...

— Pawle! cofnij to straszne słowo... nie burz niem najpiękniejszych moich nadziei, najświetniejszych marzeń.

Projekt wuja znany mi był już od paru tygodni: nie mówiłem ci o nim do tej chwili z dwóch przyczyn: raz, że chciałem ci sprawić niespodziankę; powtóre, że lękałem się, iżby myśl twoja, wytężona cała w jednym kierunku, o ostatecznym egzaminie i pomyślnem jego złożeniu, nie odrywała cię mimowolnie do innego przedmiotu. Dziś jednak, gdy już jesteś swobodny jak ptaszek, wyciągam do ciebie dłoń przyjaźni i w jej imie błagam, nie odmawiaj mi tej rozkoszy, której samo oczekiwanie niejedną osładzało mi godzinę. Twoje przekłady Popego, Morra, które mi nieraz odczytywał, świadczą nietylko o dokładnej znajomości angielskiego języka, ale nadto, o prawdziwie poetycznem usposobieniu twej duszy. Pojedziemy więc w kraj ideałów, w kraj poezji... pojedziemy pod gorące niebo Włoch, gdzie mię wysłać zalecili lekarze... a tam dach twój znajdzie dość ożywczych źródeł, myśl twoja i pióro dość wzorów do przeniesienia ich na papier.

— *Vade retro satanas*! — uśmiechając się zawołał Paweł... — nie kuś mię,...

— Nie chcesz jechać na mój koszt, więc zgoda... przyjmij odemnie pożyczkę, którą mi spłacisz za rok, dwa, dziesięć... słowem gdy będziesz mógł. Prawda, że tym sposobem opóźnisz twe wejście do uniwersytetu o półrocze, a może i rok cały, ale tyś jeszcze młody, i przerwa ta żadną miarą straconą dla ciebie nie będzie. Obaczysz świat, poznasz ludzi, przyjrzysz się czego im najwięcej potrzeba... i wtedy nie cudza radą, ale własnem kierowany natchnieniem, wybierzesz najodpowiedniejsze dla siebie powołanie.

— Nie mogę...—odrzekł Paweł, nie bez uczucia pewnego żalu.

— Cóż ci przeszkadza?...

— Przeczytaj ten list, a sam sobie odpowiesz — i po tych słowach, Paweł podsunął mu list do Zagłobów pisany. (*D. c. n.*)

z kawałkami gąbki na końcu, 5) pióra z chorągiewkami, 6) niewielkie kawały płótna na kompressy, 7) szczypce do roztwierania zębów, 8) maszynka do utrzymywania ust otwartemi, 9) amonjak, 10) grube wełniane rękawice, 11) krople Hoffmana i 12) łyżeczka.

W tornistrze: 1) spirytus czysty, 2) spirytus kamforowy, 3) amonjak, 4) spirytus gorczycowy, 5) oliwa, 6) olejek ricinowy, 7) ocet, 8) sól kuchenna, 9) proszki na wymioty, 10) serenga, 11) bańki, 12) dwa lancety, 13) bandaże, kompressy, gąbka, 14) mocne holenderskie nici, 15) kociołek do grzania wody za pomocą lampki spirytusowej, 16) zapałki i knot, 17) maść wapienna, 18) wata.

*Objaśnienie sposobów użycia środków i narzędzi, znajdujących się w skrzynce i tornistrze dla ratowania pozornie martwych topielców.*

Położywszy topielca twarzą na dół:

*A.* Osuszyć ciało i usunąć mokrą odzież, aby nie dopuścić dalszej utraty ciepła żywotnego. W tym celu trzeba: rozciąwszy (N. 1 skrzynki) albo rozciągnąwszy wszelkie przewiązki, odrzucić mokrą odzież, bystro otrzeć ciało ręcznikami (N. 2 s.) i owinąć kołdrą lub szlafrokiem, nie przerywając jednoczesnego oczyszczania ust i wzbudzania oddechu.

*B.* Jednocześnie z A.

Usunąć przeszkody wstrzymujące lub utrudniające swobodny przystęp powietrza do tchawicy: dopomódz uwolnieniu kanałów oddechowych od wilgoci, śluzu i innych obcych ciał. Wzbudzać oddech.

W tym celu trzeba:

Przedewszystkiem przekonać się w jakim stanie znajduje się wnętrze ust, to jest: czy się swobodnie otwierają, lub czy zęby nie są zwarte. Jeżeli szczęki otwierają się swobodnie, to topielca położonego twarzą na dół, z wyciągniętą pod czoło ręką, ostrożnie obracą się na bok, wyciągnąwszy nieco język naprzód (N. 3 s.) i oczyszcza wnętrze ust i nozdrzy ze śluzu, mułu, i innych obcych przedmiotów za pomocą gąbek nawleczonych na pręciki fiszbinowe (N. 4 s.) albo piór z chorągiewkami (N. 5 s.) oraz wyciera wnętrze ust płócienną szmatką, owiniętą na palcu.

Często atoli zdarza się, że usta są zamknięte i zęby zwarte w skutek ściągnięcia się szczęk; język przytyka do tylnej ścianki przełyku; takiemu położeniu języka towarzyszy jeszcze częstokroć obecność większej lub mniejszej ilości płynnego mułu, śluzu i t. p.; usta z trudnością utrzymują się otwartemi. W takim razie trzeba zęby roztworzyć za pomocą N. N. 3 i 7 s., utrzymać usta otwartemi za pomocą klinowato ściętych korków, lub N. 8 s.; następnie przystąpić do oczyszczania wnętrza ust, sposobem wyżej opisanym.

*C.* Usunąwszy przeszkody utrudniające swobodny przypływ powietrza, *wzbudzać oddech.*

W tym celu daje się wąchać amonjak (N. 9 s.) łechcze nozdrza chorągiewką od pióra, zwilżoną amonjakiem (N. 5 i 9); opryskując twarz i piersi naprzemian, to zimną, to ciepłą wodą. W razie bezskuteczności zabiegów, trzeba uciec się do wyłożonych wyżej sposobów wzbudzania sztucznego oddechu; przyczem drugi z opisanych sposobów dokonywa się, nie wyjmując maszynki z wnętrza ust.

*D. Wzbudzanie ciepła ciała i krążenia krwi.* W tym celu nie obnażając ciała z okrycia, *skoro objawi się stały oddech, rozcierać ciało,* dokonywając nacierania członków (rąk i nóg) w kierunku od dołu do góry wełnianemi rękawicami (N. 10 s.), albo przykładając kamionki lub butelki z gorącą wodą, garnczki albo worki z popiołem. Można również nacierać ciało spirytusem kamforowym.

*E.* Po powrocie topielca do życia, można dać mu łyżeczkę ciepłej wody, a potem, skoro przełykanie dokonywa się zupełnie swobodnie, od 10 do 15 kropli Hoffmana (N. 11 s.), albo nieco wina lub ciepłej wody z wódką. Następnie włożyć szlafrok, położyć do łóżka i uśpić.

Po przywróceniu do życia, jeżeli pokaże się czerwoność i blask oczu, wypada postawić synopizma z gorczycy na krzyż, lub między łopatkami. Na opaleniznę, jaka może mieć miejsce, należy przykładać maść wapienną (N. 17 torn.), zwilżywszy nią watę albo szmatkę.

## Różne wiadomości.

*** Godnym naśladowania jest pomysł włościan z niektórych powiatów gub. riazańskiej. Zawiązawszy miedzy sobą spółkę, czyli jak tam nazywają *artiel*, obchodzą okoliczne, a nawet i dalsze dwory, wioząc ze sobą młocarnię z rozbieranym manężem, i ustawiwszy takową, dopełniają omłotu zboża, po bardzo umiarkowanej cenie, bo po 10 kop. od kopy. W tem mieści się już wszystko: wymłócenie, wywianie ziarna, i złożenie słomy we wskazanem miejscu. Czy wielkie, czy małe gospodarstwo, cena jedna i ta sama; nie żałują zachodu zarówno dla kilkudziesięciu kopiejek, jak i dla kilkudziesięciu rubli. Wygoda ztąd dla rolników niezmierna — żadnego kłopotu z najmem robotnika i ciągłym jego pracy nadzorem. Szkoda tylko, że *„Ziemledielczeskaja Gazeta,"* w której wiadomość ta ma swoje źródło, nie wspomina nic, czy młocarnia ta przenośna, jest wyrobem jakiejś fabryki maszyn i narzędzi rolniczych, czy też ją ci sami włościanie wykonali.

— „Braciszków szkół chrześcijańskich" znajduje się obecnie we Francji 8,769; pod zarządem tej korporacji religijnej znajduje się 1,009 zakładów naukowych, w których się kształci 326,000 uczniów, a w tej liczbie 2,610 sierot, 31,980 pełnoletnich i 3,900 uczniów wojskowych.

— Konsumcja piwa w Niemczech dochodzi do olbrzymich rozmiarów. Przeciętnie, według bardzo umiarkowanego obliczenia, na każdego niemca przypada po jednym kuflu na dzień; dziennie więc konsumuje się czterdzieści miljonów kufli, reprezentujących kapitał dwóch miljonów talarów dziennie, czyli siedmset trzydzieści miljonów talarów rocznie. W przeciągu czterech lat, od czasu zawarcia pokoju, niemcy wypili piwa za 2,920 miljonów talarów, przeszło więc dwa razy więcej, niż otrzymana od Francji kontrybucja wynosiła. (G. H.)

## Przegląd polityczny.

Król grecki ma zamiar złożyć a może już nawet złożył koronę. Wypadek ten był od pewnego czasu przewidywany i sprawił już pewne wrażenie. Z Tryestu, z Konstantynopola wypłynęły osobne eskadry na morza greckie. Mocarstwa gwarantujące zapewniły królowi Jerzemu w razie abdykacji 50,000 f. st. rocznej pensji, z którą niezawodnie spokojniej monarcha ten i swobodniej żyć może, niż dziś w Atenach. Dlatego też od czasu uwolnienia ministerjum Bulgarisa, stanowczo abdykować zamierzył. Szwajcarski *Bund* donosi nawet, że zaraz potem chciał wyjechać, tylko przedstawiciele mocarstw gwarantujących skłonili go do pozostania w interesie zabezpieczenia na przyszłość praw dynastyj, dając mu zarazem przyrzeczenie, iż w razie niebezpieczeństwa rządy ich zbrojnie gotowe były interwenjować w Grecji. Ta ostatnia wiadomość wydaje nam się nieprawdopodobną.

Piątkowe posiedzenie izby deputowanych włoskich było świadkiem scen, jakie jeszcze nigdy na Monte Citorio miejsca nie miały. Poseł Trojani oskarżył władze rządowe w Palermo o stosunki z bandytami, nibyto w celu tłumienia bandytyzmu. Na to były prezes gabinetu Lanza oburzył się, prawica stanęła po jego stronie, lewica aprobowała to, co mówił Trojani, aż w końcu powstał okropny hałas i prezydent musiał zawiesić posiedzenie. Jaki to wywrze wpływ na prawo o bezpieczeństwie publicznem, — trudno przewidzieć.

Prasa belgijska nie bardzo życzliwie przyjęła projekt do zmiany prawa karnego, wywołany sprawą Duchesne i opracowany przez komisję ministerjalną. *Ind. belge* rozwodzi się obszernie nad niekonsekwencjami prawnemi, w jakie projekt ten obfituje, i jakie z zastosowania go wypaść mogą, przyznając zresztą, iż zaciągnięte przez rząd zobowiązanie jest trudnem, jeśli tylko nie nierozwiązalnem. Zdaje się, że i w izbie reprezentantów silny będzie opór przeciw innowacji kryminalnej, której, jak *Magd. Ztng.* donosi, i rząd pruski przedstawi w sejmie państwa zaraz na początku przyszłej sesji. Belgja dość obojętnie się zachowuje w ogóle (mówimy o opinji publicznej) względem pogróżek pruskich: niedawno biskup Namur w swojej allokucji gwałtownie wystąpował przeciw systemowi polityki wewnętrznej, panującemu w Berlinie.

## Korrespondencja Redakcji.

*W-mu S.* — Stosownie do życzenia Pańskiego, udzielamy Mu niniejszem wiadomość o funduszu zbieranym na lampę przed statuą N. M. P. przed gimnazjum: Od p. X. X. rs. 1, od p. W. rs. 1, od p. P. rs. 1, od p. G. rs. 1, od p. Klemensa Pietraszewskiego kop. 30 i od Szanownego Pana kop. 50. Razem rs. *cztery* kop. *osmdziesiat.* Kwota ta spoczywa dotąd w ręku wydawcy „Kaliszanina," gdyż z powodu mającego nastąpić przeniesienia rzeczonej statui na inne miejsce, zachodzi niepewność, komu te pieniądze doręczyć?

# FABRYKA MACHIN I NARZĘDZI ROLNICZYCH WINCENTEGO PRĄDZYŃSKIEGO

## W KOBIERZYCKU przez SIERADZ.

Rozwinąwszy założone w roku 1874 warsztaty mechaniczne, wyrabiam wszelkie narzędzia i machiny w rolnictwie używane, jako to: **Pługi** różnych systematów, **Pogłębiacze, Drapacze, Ekstyrpatory, Obsypywacze, Wypielacze, Brony, Spulchniacze, Radła, Grubery, Kultywatory, Walce, Sieczkarnie, Młocarnie, Siewniki i t. p.**

Przyjmuje również do naprawy machiny z innych fabryk pochodzące.
Podejmuje się także dostarczania machin i narzędzi krajowych i zagranicznych objętych cennikiem:

## Anglo - Amerykańskiego Przedsiębiorstwa Maszyn

## PRĄDZYŃSKI, TRYLSKI I SPÓŁKA

**W WARSZAWIE.**

Interesenci z żądaniami osobistemi lub listownemi zgłaszać się raczą do **Fabryki Machin i Narzędzi Rolniczych Wincentego Prądzyńskiego w Kobierzycku przez Sieradz.**

Posiadam nadto kilka młocarń parowych z elewatorami a zamówienia do czasowego wynajmowania przyjmują dla okolic: Petrokowa, Stanisław Chrzanowski w Krzepczowie p. Petroków; Łasku i Zduńskiej-Woli, Stawiski Feliks w Rembieszowie p. Zduńską Wolę; Działoszyna i Widawy, Stanisław Rogaczewski w Woli Więzowej p. Szczerców; Łęczycy, Zarząd Dóbr Leśnica Wielka p. Łęczycę; Sieradza, Błaszek, Warty i Kalisza, Fabryka Machin i Narzędzi Rolniczych w Kobierzycku p. Sieradz.

Na mocy udzielonego mnie przez Bank Polski upoważnienia, wszelkie wyroby z Fabryki mojej pochodzące, sprzedawane być mogą na **kredyt Bankowy.**

(288 8-6) Wincenty Prądzyński.

# SKŁAD WIN

podpisanego od lat 10 naprzeciw chlebowych jatek istniejący, przeniesionym będzie z dniem 22 b. m., do domu W-go Rosena przy ulicy Marjańskiej. Tamże urządzony został lokal dla gości, z wszelkim komfortem według obecnych wymagań. Oprócz własnego znacznego zapasu win, miodów staropolskich i węgierskich, nabyłem po ś. p. Rafale Rosen, wszystkie wina stare, z najlepszych zbiorów, polecające się czystością i smakiem. Piwnice moje zaopatrzone są także, wielkim wyborem świeżych win szampańskich, porteru, piwa oryginalnego i win deserowych, najwybredniejszym wymaganiom zadość uczynić mogące.

Do handlu dostarczać będzie jedzenia pierwszorzędny restaurator.

Mam nadzieję, iż Szanowna Publiczność, która przez cały czas istnienia mojego handlu win, dawała tyle dowodów zaufania we mnie i nadal takowem zaszczycać mnie zechce.

Kalisz dnia 1 czerwca 1875 r.

*z szacunkiem*

(283 4-4) **Stanisław Rosenthal.**

# MIESZKANIE

składające się z trzech pokoi, kuchni, piwnicy i drwalni, jest do wynajęcia za rs. 120, na Wrocławskiem Przedmieściu pod Nr. 541, gdzie stacja telegraficzna. Tamże jest do wynajęcia **kilka pokoi** po rs. 40 i 48. (330-2-2)

# NIEMKA

do dzieci i gospodarstwa domowego, znająca krawieczyznę — poszukuje miejsca. Wiadomość w Redakcji. (328-2-2)




Z powodu wyjazdu, są do nabycia z wolnej ręki: meble, lustra, fortepjany, kareta i sprzęty kuchenne, które oglądać można od god. 10-ej do 2-ej codziennie, oprócz niedzieli w domu Wajlanda, 1-sze piętro ulica Józefina. (329-3-2)

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

## Alfonsa Hurtiga

W KALISZU.

przyjmuje **prenumeratę na wszelkie pisma i książki krajowe i zagraniczne.** (315-8-3)




Od dnia 23-go do dnia 27-go czerwca 1875 r., będą wystawione na sprzedaż w Kaliszu w stajni p. Golińskiego (handlarza koni) na ulicy Józefiny, **14 sztuk byczków** czystej krwi holenderskiej, i **14 sztuk jałowic cielnych** pół krwi holenderskiej.

(336-3-1) ADAM WĘGIERSKI.

Do sprzedania lub wydzierżawienia

## Folwark Nowa Wieś

położony w guberni kaliskiej, pow. wieluńskim w odległości półtory mili od Wielunia, w bliskości osady Osiaków, — rozległości morgów 420 — w tem łąk dwusiecznych morgów 60, i z oddzielnem pastwiskiem, z obsiewami oziminnemi i jaremi kompletnemi, z inwentarzem lub bez. Bliższą wiadomość udzielić może właściciel zamieszkały we wsi Orzerzyn pod Błaszkami, lub Patron Jan Nepomucen Cieński w Kaliszu. (325-3-2)



Wszelkie **materjały drzewne** drzenne, jako też kompletne **budynki drewniane**, oraz **wiatraki nowe** kupić i obstalować można po cenach nader umiarkowanych u kupca M. SZYFFER w Turku.

(298 - 4-4)



Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż do mojego zakładu nadszedł świeży transport **skór krokodylowych** z Egiptu. Obuwie z powyższej skóry wykończone, odznacza się szczególną lekkością na letnią porę. **W. Konatowicz.**

(319—3·3) Ulica Marjańska Nr 72.

# PATRON

## Daniel Zawadzki

*syn ś. p. Stanisława Zawadzkiego*

niegdy patrona kaliskiego, otworzył kancellarję w mieście Kaliszu z dniem 10 (22) maja r. b., tymczasowo w hotelu J. E. Peschke. Interesantów przyjmuje rano do godz. 10-ej, po południu zaś od godz. 4-ej do 8-ej. (322)

**Kalendarz astronomiczny kaliski.**

| DNIA | | | Słońca Wschód | | Słońca Zachód | | Dnia Długość | | Dnia Przybyło | | Księżyca Wschód | | Księżyca Zachód | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | g. | m. | g. | m. | g. | m | g. | m. | g. | m. | g. | m. |
| 18 | czerwiec— | piątek | 3 | 42 r. | 8 | 19 w. | 16 | 37 | 8 | 54 | 8 | 49w. | 2 | 25 r. |
| 19 | „ | sobota | 3 | 42 „ | 8 | 19 „ | 16 | 37 | 8 | 54 | 9 | 43 „ | 3 | 4 „ |
| 20 | „ | niedziela | 3 | 42 „ | 8 | 20 „ | 16 | 37 | 8 | 54 | 10 | 29 „ | | |
| 21 | „ | poniedziałek | 3 | 43 „ | 8 | 21 „ | 16 | 38 | 8 | 55 | 10 | 51 „ | we dnie | |

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.